Marta ROMANOWSKA

O „HYMNIE VENI CREATOR" STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

„Hymn Veni Creator" jest poetycką parafrazą hymnu kościelnego, ale z silnymi akcentami narodowymi. Poprzedzony proroczym Orędziem i zakończony prośbą o Czyn jest ostatnim głosem polskiej poezji wieszczej.

HYMN
VENI CREATOR
NARODU ŚPIEW
DUCHA ŚWIĘTEGO
WEZWANIE

CZYLI
W SEJMOWYM KOLE
W ŚWIĄTYNI ŚWIĘTYCH
W KATEDRZE
W GROMADZIE GMINY
W ZBORZE PRACUJĄCYCH
W HUFIE ŻOŁNIERZY
W POLU NA ROLI
W DOMIE
W ZAGRODZIE RĘKODZIELNIKA
WE DWORZE W PAŁACU W ZAMKU
W CHAT OKOLU
JAK RZEK STRUMIENIE
OD PONIKÓW GÓR
PO WÓD ROZTOCZE
WE WICHRZE W PROMIENIU W GROMIE
W ORCE
PRZY ZIAREN SIEJBIE
JAK MOWA SIĘGA
ORĘDZIE

Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spolnie żyjący, wzrośli wraz.
Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszechmogącego Boży dar,
płomieniem duszom piętno włóż,
przez czułość serc, zdrój żywy, żar.

Zbrój nas we siedem darów łask,
Prawicą Ojca ojce wskrzesz,
w Obrzędzie roztocz wieszczy blask,
we Słońce dusze w lot Twój bierz.
Zestąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wzniósł się w męski ton.
Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.
Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznan Syn,
zwól w Tobie Światłość światu dać,
zwól z Wiarą wieków podjąć CZYN[1].

Celem niniejszego artykułu jest przypomnienie jednego z poematów Stanisława Wyspiańskiego – *Hymnu Veni Creator* – oraz związanej z nim historii spotkań dwóch ludzi, którzy odegrali istotną rolę w naszej narodowej kulturze i historii: Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Piłsudskiego. Historia jest znana jedynie wąskiemu kręgowi znawców i miłośników twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Wspomniane spotkanie jest tu zaledwie fragmentem historii powstania *Hymnu.*

Stefan Żeromski we wspomnieniu zatytułowanym *Na broń* relacjonował, jak doszło do tego spotkania. „... W marcu 1905 roku w grupie spiskowców, której przewodnikiem był Józef Piłsudski, powzięty został zamiar tworzenia wojska polskiego. [...] W małej izdebce, na piętrze willi «Jordanówka» w Zakopanem, Józef Piłsudski zażądał ode mnie, bym wraz z kilkoma osobami podpisał odezwę, wzywającą cały naród do składania ofiar pieniężnych na broń dla armii, której zawiązki będą tworzone – [...] bym udał się osobiście do Stanisława Wyspiańskiego i przekonał go o konieczności podpisania się również [...] mieli położyć swe podpisy dwaj uczestnicy powstania sześćdziesiątego trzeciego roku – Bolesław Limanowski i Karol Lewakowski – wreszcie Józef Piłsudski, organizator przyszłej armii polskiej i propagator idei walki zbrojnej.

[...] udałem się do Krakowa dla widzenia się ze Stanisławem Wyspiańskim. Raz tylko w życiu zetknąłem się był poprzednio z podwawelskim poetą, gdy w przejeździe przez Kraków złożyłem mu wyrazy swego hołdu. Toteż, gdym zmierzał ulicą Krowoderską do jego mieszkania, skąd poza próg nie wychodził wskutek ciężkiej choroby, gdym myślał, że mam wzywać do czynu tego człowieka tak słabego, obarczonego liczną rodziną, artystę, który chwyta umyka-

[1] Z tekstu łacińskiego napisał Stanisław Wyspiański. Przedruk za: S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*, redakcja zespołowa pod kierownictwem L. Płoszewskiego, t. 11, Kraków 1961, s. 130-133.

jące ostatnie dni życia, ażeby ucieleśnić ostatnie duszy widziadła, czułem niezmierny ciężar swego posłannictwa [...].

Wstępując na schody owego domu przystawałem, po prostu nie mając siły iść wyżej – a znalazłszy się przed drzwiami i słuchając gwaru małych dzieci, śmiechu ich i płaczu, dochodzących z wnętrza, nie mogłem długo udźwignąć ręki, żeby ją położyć na klamce. Miałem za chwilę powoływać do walki tego wizjonera, niemal kończącego życie, kazać mu wyjść z domu, stawać w szeregu, gdy nie może ścian swej ogrzanej izby opuścić – może go pozbawić dachu nad głową, może go skazać na więzienie, może na wygnanie. Wiedziałem przecie, w jakim żyję czasie, co mię otacza, co czuje cała «miarodajna», nade wszystko krakowska, społeczność, co powie o zamierzonej odezwie, jakie żywi uczucia względem ludzi, którzy armię polską tworzyć zamierzali – jaka zionie do tej myśli ze wszech stron nienawiść. Byłbym wówczas, słaniając się po owych schodach, stojąc u tamtych drzwi, dał każdą ofiarę za zwolnienie mię od tej służby. Ale nie mogłem udzielić sobie tego zwolnienia. Zakołatałem do drzwi i byłem wpuszczony do pokoju artysty.

Była to duża, narożna izba, malowana niebieskim kolorem, z oknami, przez które widać było w dali kopiec Kościuszki – gdzie pracował [...]. Na środku stał długi stół, zarzucony papierami. Przed stołem siedzisko poety i kilka krzeseł. Zająwszy miejsce po drugiej stronie stołu słucham pytań o rozmaite drobne i potoczne osobiste sprawy, rzeczy i pisaniny. W trakcie tego gospodarz wciąż nabijał tytoń w blaszaną maszynkę i napełniał nim tutki papierowe. Gdy mię częstował papierosem, razem z odmową palenia musiałem odrzucić potoczną, towarzyską rozmowę i zacząć spełniać swą twardą misję. Zacząłem tedy mówić z czym i po co przychodzę. Poeta robił spokojnie swe papierosy, słuchając pilnie, cierpliwie, a bez żadnego wzruszenia mej przemowy. Widząc tę jego obojętność zacząłem mówić ostrzej, twardziej, bezwzględniej i namiętniej. W pewnym momencie przestał wreszcie zajmować się papierosami, odsunął maszynkę i tytoń, oparł się plecami o swe krzesło i podniósł na mnie oczy. Były to źrenice przeźroczyste, zimne, zawzięte, niemal nienawistne. Długo mi się tak przypatrywał i wglądał w oczy, nie mówiąc ani słowa. Wreszcie przysunął sobie arkusz żółtego papieru ze stosu, który leżał na stole, i zaczął pisać coś jakby podanie czy prośbę. Myślałem, że zlekceważył to, co mówiłem, i zajął się swymi sprawami.

Wreszcie widząc, że to pisanie trwa zbyt długo, zapytałem, co myśli o mojej propozycji.

– Wnoszę właśnie prośbę o dymisję.

– Jaką dymisję?

– Z Akademii Sztuk Pięknych, gdzie jestem profesorem.

– Dlaczego?

– Nie mogę przecie podpisywać odezwy wzywającej do składek na broń, więc do powstania, i zostać nadal urzędnikiem uczelni, która jest pod zarządem austriackiego ministerium oświaty.

Tak, to było logiczne. Zdałem sobie sprawę z następstw mej propozycji. Oto było pierwsze. Za tym miały pójść inne: przykrości, sprzeciwy, nagany, szykany, prześladowania, uderzenia, klęski. Skończywszy pisać swą prośbę, poeta wstał z krzesła i zaczął chodzić po pokoju dookoła stołu, szybko, coraz szybciej, w zamyśleniu jakby o mojej obecności nie wiedział czy zapomniał. Chodził tak i chodził, patrząc w ziemię. Nagle przystanął i mówił:

– A więc daję: te jedenaście obrazów, które mam na wystawie w Warszawie. Są to widoki kopca Kościuszki z tego okna. Jest ich jedenaście. Nie wiem, ile to może przynieść. Niech ci panowie postarają się, żeby drogo sprzedać. Niech sprawdzą.

Zauważyłem, że jeszcze przecież sprawa odezwy nie jest przeprowadzona, a więc ja nic nie mogę przyjmować.

– Tak, pewnie. Ale daję także... przeznaczam... Może pan to tym ludziom przedłoży. Zrobiłem rysunek Matki Boskiej Częstochowskiej[2]. Wykonam teraz z tego rysunku litografię. Zaraz to zrobię. Odbiję na swój koszt tę litografię w stu tysiącach egzemplarzy. To darowuję tym ludziom. Jeżeli sprzedać sto tysięcy tej litografii po guldenie czy po rublu, będą już mieli sto tysięcy. A Matka Boska w każdej chałupie, w każdym rzemieślniczym warsztacie...[3]

Potem dodał ciszej:

– Niech Matka Boska ten uniwersał...

Uśmiechnął się cichymi, prawie wstydliwymi oczami, jakby się zachłysnął od usprawiedliwienia [...]

– Właściwie, to ja już napisałem taką odezwę, taki uniwersał... Jest to ten *Hymn*...

Podsunął mi pierwsze odbicie, na wielkim, twardym arkuszu – «Hymn Veni Creator, Narodu śpiew»...

> Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
> Byś myśli godne wzbudził w nas,
> Ku Tobie wznosim wzrok i słuch...

Gdy zacząłem czytać ten nie znany mi utwór, dorzucił:

– Może pan weźmie to na pamiątkę. Jest to jedyny egzemplarz, jaki posiadam, bo nie ma nawet rękopisu. Może ci ludzie zechcą podpisać się także pod tym.

Podziękowałem za podarunek i chciałem już wyjść. Zatrzymał moją rękę i wskazał mi z radosnym uśmiechem zakończenie:

---

[2] Rysunek nieznany.

[3] O wcześniejszej realizacji podobnej idei informuje Stefan Kieniewicz publikując odezwę z wizerunkiem Matki Boskiej, z roku 1863, nawołującą włościan do udziału w powstaniu. S. Kieniewicz, *Manifest 22 stycznia 1863 r.*, Warszawa 1989, il. nr 22.

Zestąp światłości w zmysłów mrok,
Dobądź serc naszych zapał z łon,
By człowiek przemógł cielska trok
I mocen wzniósł się w męski ton,
Odwołaj wroga z naszych dróg...
....
Zwól z wiarą wieków podjąć Czyn.

[...] wyszedłszy stamtąd, podążyłem na ulicę Szlak, do mieszkania Józefa Piłsudskiego [...] nazajutrz Józef Piłsudski z dwoma towarzyszami zakołatał do drzwi cichej pracowni Stanisława Wyspiańskiego"[4].

Jednym z owych dwóch towarzyszy Józefa Piłsudskiego był Michał Sokolnicki, który pozostawił realcję z tego spotkania. „Przyjął nas w swoim mieszkaniu na Krowoderskiej, w «świetlicy» z widokiem na kopiec Kościuszki, właśnie niedawno odtworzonym w szeregu subtelnych jak japońskie jedwabie krajobrazów [...].

Wyspiański umiał słuchać. Słuchał długo, w zupełnym skupieniu, tego, co mówił Piłsudski; zadawał pytania o szczegóły. Potem powiedział niewiele; robotę przygotowań wojskowych uznał za słuszną i konieczną; sam widział się niezdolnym do współdziałania praktycznego; gotów był jednak, przy pewnych warunkach, przyczynić się materialnie do tej sprawy, a także ogłosić swój pogląd, swą wiarę w możność powstania. O tych warunkach powiedział tylko tyle: nie chce, aby jakikolwiek udział w całej rzeczy mieli dziennikarze, chce, by ona była utrzymaną bezwzględnie poza gazetami i dziennikarstwem; a dalej: to, co o tej rzeczy wychodziłoby drukiem, musiałoby być wydawane drukiem Anczyca.

Pamiętam, że wyszliśmy od Wyspiańskiego pod dziwnym, ciążącym wrażeniem: spotkania się dwóch światów, które są w istocie jednym i tym samym, a które nie mają sposobu zrozumienia się [...].

Realne swe zaofiarowania uczynił Wyspiański bezpośrednio w rozmowie z Żeromskim. Gotów był oddać na zakup broni swoje obrazy – cykl krajobrazów malowanych z okna na Krowoderskiej i nakład litografowanych odbitek rysunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Osobno wynikła kwestia *Hymnu Veni Creator*, napisanego właśnie w tym czasie. [...]

Sprawa nie miała następstw praktycznych. Było przeciwnym woli Piłsudskiego stawiać stosunek z Wyspiańskim na płaszczyźnie otrzymania od niego osobistej ofiary na cele powstania. Chodziło tutaj o bez porównania więcej: o wpłynięcie przez poetę na idee narodu, na poziom moralny społeczeństwa, w którym działalność wojskowa miała się rozpocząć. Przyjęcie od Wyspiańskie-

---

[4] S. Żeromski, *Na broń*, w: *Wyspiański w oczach współczesnych*, zebrał, opracował i komentarzem opatrzył L. Płoszewski, t. 2, Kraków 1971, s. 220-224.

go bezcennych obrazów i rysunku odłożono do czasu decyzji w tamtych, ważniejszych zagadnieniach"[5].

Tyle o spotkaniu Wyspiańskiego z Piłsudskim. Ten ważny epizod jest jedynie fragmentem historii *Hymnu Veni Creator*. Po raz pierwszy Wyspiański wspomniał o nim w liście do Lucjana Rydla, pisanym z Krakowa 14 I 1896 roku, w związku z ukończeniem lektury *En route* Jorisa K. Huysmansa: „dopiero co skończyłem *En route*, która mi się podobała i która co do opisów natury jest śliczna [...] książka ta jest jakby hymnem pochwalnym na cześć kościoła, który apoteozuje, rozważając cały rok świąt i nabożeństw kościelnych, muzykę kościelną [...] – Co się dotycze tego właśnie śpiewu my nie możemy się uskarżać bo właśnie u nas, w Polsce można słyszeć pełny śpiew prawie zawsze, we wszystkich zakonach i mało gdzie trawestację. Nie mogłem nigdy znosić *Salve Regina* śpiewanej nie po prostu ale po «śpiewacku», że niech tylko zdarzy się pogrzeb gdzie towarzystwo śpiewackie występuje, już nie mogę słuchać, a za to jakże pięknie *Salve Regina* i podniośle brzmi śpiewana przez samych księży, toż samo z *Veni Creator*, z *Dies irae*, ze mszą – itd."[6]

Hymn Veni Creator napisał Wyspiański w lutym 1905 roku. Przytaczam fragment zapisków artysty z jego „Raptularza z 1905 roku":
„2 – luty – *Veni Creator* piszę.
2 – luty – wyjeżdżam na miasto (Widzę obrazy Wyczółkowskiego w Pałacu Sztuki), oddaję korektę *Hamleta* całą
25 – luty – druk *Hymnu*
28 – luty – Tadeusz Estreicher i Tadzio Rosner, wieczorem T. Estreicher, Lack, Raczyński, Nowak, Żeromski rano.
28 – luty – Żeromski – S., P.[7], Stanisławski, po południu Reymont"[8].

Nie bez znaczenia jest historyczny czas powstania tej parafrazy. Lata 1904-1905 były we wszystkich zaborach, także i w Krakowie, okresem bardzo niespokojnym. Rozprzestrzeniający się szybko ruch rewolucyjny, wynikły z ogólnoeuropejskiej sytuacji politycznej, i antyburżuazyjna rewolucja w Rosji wywołały masowe bunty i strajki.

Wyspiański pragnął jak najszybciej opublikować hymn, projektując jego szatę graficzną i drukując go w drukarni uniwersyteckiej. Druk nie został ukończony z powodu ostrego zatargu autora z dyrektorem drukarni, profesorem B. Ulanowskim. W swoich wspomnieniach o Wyspiańskim historię tego nieporozumienia relacjonuje wieloletni dyrektor drukarni uniwersyteckiej – Józef Fi-

[5] M. Sokolnicki, *O spotkaniu Piłsudskiego z Wyspiańskim (Wyjątek)*, w: *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 2, s. 225-227.

[6] S. Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2, cz. 1, *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, oprac. L. Płoszewski, M. Rydlowa, Kraków 1979, s. 285n.

[7] S – to Sokolnicki, P – to Piłsudski.

[8] Zob. Wyspiański, *Dzieła zebrane*, t. 11, s. 244-252. Dodatek krytyczny, *Hymn Veni Creator*.

lipowski: „zbliżeniem lontu do nagromadzonych z dawna prochów był druk *Hymnu Veni Creator* [...] Wyspiański informował prof. Ulanowskiego, że chciałby wydać swój *Hymn* w pięknej formie i na dobrym papierze, a dochód ze sprzedaży (à 10 halerzy) przeznaczyć na cele filantropijne. Gdy redakcja «Nowej Reformy» zgodziła się dołączyć *Hymn* do każdego egzemplarza dziennika, sprawa druku stanęła na dobrym gruncie. Wybrałem więc piękny, choć trochę nieforemny papier czerpany, który Wyspiańskiemu podobał się, i wnet zaczęło się składanie tekstu wedle szczegółowego planu opracowanego przez autora. *Hymn* ten [...] posiadał konstrukcję osiową, czyli symetryczny rozkład czcionek po obu stronach osi. Tekst drukowany był tylko na nieparzystych stronach. Pierwsza stronnica miała u góry czerwono tłoczony tytuł: *Hymn Veni Creator Narodu śpiew Ducha Świętego Wezwanie*, w dołu zaś *Orędzie* – środek strony wypełniał tekst czarnymi majuskułami. Gdy druk hymnu był już prawie na ukończeniu, z obowiązku swego pokazałem jedną odbitkę prof. Ulanowskiemu. Trafiłem na złą chwilę. Od razu w dosadnych słowach skrytykował rozległe marginesy po bokach, a wąskie u góry i dołu, a szczególnie format. Kiedy Wyspiański oświadczył, że mu się właśnie taki format papieru podoba, profesor kategorycznym tonem zapowiedział:

– A ja na takim papierze nie pozwolę drukować!

– A ja tylko na takim papierze mogę zgodzić się na drukowanie – odparł wzburzony Wyspiański – i wyszedł.

Ostatecznie woli profesora stało się zadość. Druk przerwano. Odbite egzemplarze hymnu, jako makulaturę, wyniesiono na strych"[9].

Cały nakład nie dokończonego druku *Hymnu* pozostał w drukarni i z czasem uległ zniszczeniu. Przetrwało kilkanaście egzemplarzy, które około 1930 roku za sprawą dyrektora Filipowskiego dostały się w ręce osób zainteresowanych twórczością Wyspiańskiego. Profesor Leon Płoszewski, wybitny badacz życia i twórczości Wyspiańskiego, zamieścił w swoim szkicu *Stanisława Wyspiańskiego Orędzie* reprodukcję druku, zgodnie z myślą autora – dwubarwną, korzystając z odbitek korektowych obejmujących pełny tekst[10]. Są to jedyne świadectwa jego oryginalnego wyglądu.

Wyspiański nie zrezygnował jednak z wydrukowania *Hymnu*. Zamierzał zwrócić się z tym do innej drukarni. Ostatecznie *Hymn* został wydrukowany dopiero w 1906 roku z okazji Zielonych Świątek w „Nowej Reformie", pośród innych wierszy Wyspiańskiego. Nie zapomniał o nim również Żeromski. W przygotowanej przez niego książce zbiorowej pisarzy polskich na rzecz szkoły – ochronki w Nałęczowie zatytułowanej *Na nową szkołę* (Kraków

[9] *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 2, s. 190n.

[10] L. Płoszewski, *Stanisława Wyspiańskiego Orędzie*, Kraków MCMXXX. Odbitka z „Silva Rerum" V, 1930, zeszyt 1-3, s. 14-22, wytłoczona w drukarni Anczyca w 150 egzemplarzach numerowanych M. SW – nr 143.

1907), *Hymn* znajduje się na pierwszych stronach w zmienionej szacie graficznej. Ten właśnie przedruk udostępnił *Hymn* czytelnikom.

Hymn jest bardzo starą formą literacką, i to zarówno świecką, jak i sakralną[11]. Zgodnie z religijnym charakterem inspirującego artystę hymnu, jego historycznych i ideowych źródeł oraz symboliki należy szukać w teologii. *Hymn Veni Creator Spiritus* łączony jest w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego z sakramentem bierzmowania i świętem Zesłania Ducha Świętego. Duch Boży jest w Starym Testamencie wyrażeniem używanym na określenie skuteczności sprawczej mocy Boga. Ducha Świętego, względnie Jego działanie, wyobraża gołębica – symbol stworzenia nowego ludu Bożego[12]. Hymny stanowią część katolickiej liturgii godzin. Obok tekstów natchnionych, takich jak: psalmy, kantyki, czytania biblijne, w wychwalaniu Boga posługuje się ona śpiewami stworzonymi w pewnym sensie jako przedłużenie śpiewów biblijnych. Są to przede wszystkim: antyfony, tropariony, responsoria i hymny. Zrodziły się one jako wyraz wiary ludzi oddanych Bogu. Utwory te, nazywane niekiedy „psalmami własnej twórczości", ujmuje się pod ogólną nazwą hymnografii. Za twórcę hymnu uważa się diakona Efrema (zmarły w 373 roku po Chr. w Syrii). Wieki XII i XIII należą do złotego okresu hymnologii. Autorstwo *Hymnu Veni Creator Spiritus* przypisuje się Hrabanusowi Maurusowi. Jako autorów wymienia się również św. Ambrożego, Grzegorza Wielkiego, Alkuina, Karola Wielkiego. Istniały także hymny pisane w językach narodowych, które – chociaż nieliturgiczne – ułatwiały udział wiernych w liturgii. Hymny stanowią integralną część oficjum. Są liryczną ekspresją religijnego przeżycia, dają możliwość wyrażania uczucia miłości względem Boga. Amantis cantare est – kochający śpiewa.

Charakterystyczny jest związek hymnów z czasem. Jest to najpierw powiązanie z czasem w znaczeniu kosmicznym, gdy śpiewany hymn współgra z porą dnia czy nocy. Przede wszystkim jednak jest to związek z soteriologicznym wymiarem czasu – z czasem, w którym dokonuje się zbawienie człowieka, z czasem w znaczeniu kairos, wybranym i postanowionym przez Boga czasem zbawienia – pełnią czasu. Zadaniem hymnu jest łączenie we wspólnym zachwycie, euforii, wychwalaniu. Jest śpiewem wykonywanym wspólnie, świątecznie. Odnowa liturgii godzin umieściła hymny na początku każdej godziny oficjum. Jednym z motywów takiego układu była właśnie funkcja polegająca na zespoleniu zgromadzonych.

Adres poprzedzający właściwe słowa *Hymnu* wymownie określa Wyspiańskiego koncepcję wolnego narodu, która znalazła także bardzo konkretny wyraz w równocześnie powstającym projekcie odbudowy wzgórza wawelskiego:

[11] Por. B. Nadolski, *Liturgika*, t. 2, *Liturgia i czas*, Poznań 1990, s. 226.

[12] Por. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987, s. 96n. Hasło: Duch Święty.

Wawel-Akropolis, wykonywanym wspólnie z architektem Władysławem Ekielskim.

Wyspiański określił naród poprzez miejsca zajmowane przez jego członków oraz poprzez geograficzne ukształtowanie miejsca, w którym mieści się na mapie świata, złączony wspólnym językiem – jak mowa sięga.

Hymn, zawierający tak głębokie treści symboliczno-mistyczne, jest więc tą najwłaściwszą formą literacką sięgającą emocji, łączącą pod wspólnym sztandarem, w imię narodowego celu, rycerski naród. Jak niegdyś religijna pieśń *Bogurodzica* była hymnem bojowym dawnych Polaków, tak *Hymn Veni Creator*, wraz z inwokacją, staje się w interpretacji artysty kolejnym uniwersalnym orędziem kierowanym do narodu za pośrednictwem Ducha Świętego.

Profesor Leon Płoszewski w swoim opracowaniu jednoznacznie podkreśla narodowe przeznaczenie *Hymnu*, zaznaczające się między innymi w przetwarzaniu słów mających znaczenie uniwersalne, ogólnoludzkie w wersy o zawężonym, jednoznacznie czytelnym ładunku treści i emocji, na przykład: „spolnie żyjący, wzrośli wraz", „Prawicą Ojca ojce wskrzesz". Dalej profesor Płoszewski pisze, że „Czyn" jest tu przez Wyspiańskiego pojmowany w tradycyjnym duchu – skazanych na wieczną walkę o przetrwanie i niepodległość, aż do jej uzyskania!, a „danie światłości światu" odpowiadałoby temu posłannictwu, jakie Polsce wyznaczyli mesjaniści.

Nie podejmując próby analizy sposobów deformacji językowej stosowanej przez Wyspiańskiego, warto podjąć próbę prześledzenia (choć w części) toku myślenia poety. Korzystał on z zasobów własnej biblioteki oraz z dostępnych wówczas źródeł. W pracy literackiej zmierzał między innymi do archaizacji i stylizacji języka ojczystego traktowanego jako tworzywo względnie swobodnej manipulacji zarówno w zakresie warstwy semantycznej, jak i graficznej słowa. Znane są próby stworzenia przez Wyspiańskiego czcionki o charakterze narodowym. Krój liter jego druków autorskich zazwyczaj był przezeń projektowany, a czcionki odlewane na nowo. Artysta eksperymentował też z drukiem „pisanym".

Zapewne śledził historię wcześniejszych przekładów tekstów łacińskich na język ojczysty, skoro posiadał w swojej bibliotece i czytał między innymi *Biblię Królowej Zofii*, wydaną przez A. Małeckiego we Lwowie, gdzie w przedmowie opowiedziane są dzieje tego i wcześniejszych przekładów tekstów sakralnych na zamówienia królewskie i magnackie. W księgozbiorze artysty, przechowywanym w jego muzeum w Krakowie znajduje się również *Psałterz Dawidowy* Jana Kochanowskiego, wydany w Poznaniu w 1867 roku. Jest to pierwszy w Polsce literacki przekład łacińskiego tekstu religijnego na język narodowy. Obok *Biblii Królowej Zofii* był dla Wyspiańskiego kolejnym wzorem w próbach przekładu i w archaizacji polskiego języka literackiego w utworach dramatycznych. W swych studiach językowych Wyspiański posługiwał się między innymi *Literaturą słowiańską* Adama Mickiewicza.

Hymn Veni Creator jest poetycką parafrazą hymnu kościelnego, ale z silnymi akcentami narodowymi. Poprzedzony proroczym Orędziem i zakończony prośbą o Czyn jest ostatnim głosem polskiej poezji wieszczej.

Profesor Tadeusz Sinko wyraził zdziwienie, że przy poszukiwaniu hymnu państwowego, który by obok *Mazurka Dąbrowskiego* służył do uświetnienia idei państwowej, zapomniano o wierszu Wyspiańskiego i nie uskrzydlono go gregoriańską melodią zrytmizowaną na *Boże coś Polskę*, z lat rozbiorowych przejętą i do nowych warunków przystosowaną. Czy obok nich nie można by przyjąć *Hymnu* Wyspiańskiego jako trzeciej pieśni narodowo-religijnej, pieśni wskrzeszonego państwa?

Warto w związku z przypomnianą tu historią zwrócić uwagę na charakterystyczne rysy osobowości artysty, ujawniające się podczas badania jego warsztatu artystycznego i ukazujące jego swoistą metodę twórczą. Przy lekturze zacytowanego powyżej „Raptularza" artysty, notatnika, w którym umieszczał lapidarne zapisy wydarzeń z lat 1904-1905, zwraca uwagę twórcza zdolność „podzielnej kreatywności". Jak wynika z tych zapisków, Wyspiański równocześnie rysował jeden z pejzaży cyklu *Kronika kilku dni*, pisał *Veni Creator*, robił makietę studium o *Hamlecie* i korektę szczotki drukarskiej, kończył i uzupełniał dramat *Powrót Odysa* sceną z Syrenami, przygotowywał swe prace na wystawę drukarską, obmyślał własną kandydaturę do konkursu na dzierżawę Teatru Miejskiego w Krakowie, pilnował realizacji własnego projektu dekoracji Domu Towarzystwa Lekarskiego (otwartego 2 III 1905 r.). Wszystkie te działania artystyczne musiały być od siebie uzależnione, równocześnie z siebie wynikać i wzajem się uzupełniać. To niezwykłe, że człowiek obdarzony tak znaczną wyobraźnią wizyjną, zdolnością sugestywnego poetyzowania, ujawniający silne namiętności własne, zdolny obserwować i ujawniać je u innych, czy to w malarstwie portretowym, czy w budowaniu portretu psychologicznego postaci dramatu, mógł równocześnie precyzyjnie i sprawnie operować metodami pracy naukowca, posiadać zdolności i ciekawość warsztatu rzemieślnika. Z logiką i precyzją szukał faktów, posługując się między innymi z trudem kompletowaną, specjalistyczną biblioteką. Poznawał je, analizował, by ostatecznie zinterpretowane podać w świadomie przemyślanej formie własnej, w ostatecznym kształcie gotowym i pewnym. Analityczna metoda pracy mogła, jak widać, współistnieć z „wewnętrzną namiętną pasją" twórczą oraz z przekonaniem o słuszności, nieomylności postępowania. Artysta ten rzadko szukał potwierdzenia, akceptacji swojej pracy, nikogo nie dopuszczał do poufałości, a do przyjaznej wymiany myśli – tylko nielicznych. W ich gronie nieoczekiwanie znalazł się Stanisław Lack – prawnik, krytyk sztuki, eseista, tłumacz, człowiek o pokrewnej Wyspiańskiemu, skrytej osobowości. Efektem nieoczekiwanej przyjaźni dwóch samotników stała się wymiana korespondencji oraz, ze strony Lacka, pisma krytyczne na temat malarskiej i literackiej twórczości Wyspiańskiego publikowane jeszcze za życia i wkrótce po śmierci artysty. Na zakoń-

czenie przywołajmy krótkie ustępy z pracy Lacka poświęconej Wyspiańskiemu, opublikowanej w 1908 roku w „Pamiętniku Literackim": „Jest to człowiek wyjątkowy i z daru przyrody, i z woli utrzymania się na kierunku jedynie dlań prawdziwym. Nie przez to wyjątkowy, że miał talenty wyjątkowe, lecz przez to, że nie szukał i nie stwarzał sobie fikcyjnie poglądu na świat, wedle którego miał żyć, lecz że wyzyskał te środki i okoliczności, które zastał w sobie i poza sobą. [...] W sobie zaś zastał talent i od razu pojął, że jego poglądem na świat i życie ludzi jest sztuka. Ogólnie mówiąc: działanie, czyn. [...] ma się wrażenie, że ten człowiek cały jest w działaniu, w każdym szczególe wykonania, a równocześnie, że jest poza działaniem, w sytuacji tragicznej, paradoksalnej. Ma się wrażenie, że tu sama Sztuka uosobiona działa. Wyspiański [...] ufa temu swemu instynktowi, że to, co robi, nie może wyjść poza właściwy plan życia, że wszystko w tym planie musi się zmieścić, w którym są już przewidziane i ostateczne konsekwencje. U Wyspiańskiego wszystko jest produkcją. Gdzie inny pyta: jak robić?, tam Wyspiański zawsze produkuje to, «jak zrobić». Produkuje pytanie i odpowiedź, wątpliwość i pewność, szukanie i znajdywanie. Wszystko, co robi, jest dlań celem ostatecznym, nic nie jest środkiem do celu"[13].

[13] S. Lack, *Wyspiański*, w: tenże, *Studia o Wyspiańskim*, zebrał S. Pazurkiewicz, Częstochowa 1924, s. 337n., 347n.